

GŁOS Tygodnik SWIDNIKA

Nr 33 (1152)

23 września 1993 r.

Cena 1000 zł

Od 9 do 11 września przebywali w zakładzie John Orton, John Cerrito, Rob Kielbasa i Gany Pannone, przedstawiciele spółki Polish International Marketing Company. Przypomnijmy, spółka zarejestrowana w stanie Rhode Island zajmuje się działalnością importową i eksportową oraz dąży do nawiązania więzi handlowych pomiędzy stanem Rhode Island i Świdnikiem.

minie to jest jeszcze w tym mieście.

Firmę J. Cerrito produkującą biżuterię prezentowaliśmy już wielokrotnie w naszej gazecie. Celem wyjaśnienia należy podać, że J. Cerrito chce umieścić swoją produkcję w WSK a dokładnie w wydziale narzędziowym.

Firma Howes Lubricator produkuje oleje technologiczne do

Firmy Howes, Amtrol, Kashia Jewerly ROZPOCZĘŁY ROZMOWY Z WSK

Rozpoczęło kilka miesięcy temu rozmowy dotyczące umieszczenia w zakładzie produkcji i dystrybucji wyrobów firm Howes, Amtrol i Kashia Jewerly, zakończyły się uzgodnieniem warunków podpisania zobowiązującej obie strony umowy.

W wielogodzinnych rozmowach, poprzedzających podpisanie wspólnego porozumienia w których udział brali również prawnicy amerykańscy i polscy, szczegółowo omówiono warunki podpisanego porozumienia. Zawierało ono między innymi zasady dzierżawy hal i gruntów WSK. Przewiduje się na początek 5-letni okres dzierżawy hal WSK z możliwością dalszego przedłużenia umowy.

Podpisane porozumienie jest zobowiązujące dla firm Howes i Amtrol, które w ciągu dwu tygodni od daty podpisania porozumienia przysła swoich przedstawicieli, którzy będą negocjowali warunki współpracy.

Firma Amtrol umieszczenie swojej produkcji w Świdniku a konkretnie w WSK warunkuje powołaniem spółki joint-venture z Cerrito Kashia Jewerly. Warunki powołania tej spółki będą negocjowane w najbliższym ter-

rytorium indywidualnego użytku. Opanowany ma już rynek amerykański i kanadyjski, teraz chcą ułokować swoje wyroby w Europie, Chinach, Singapurze, Malajzi.

Jeżeli chodzi o firmę Amtrol producenta zbiorników wodnych różnej wielkości, kontroluje ona 54 proc. produkcji USA. Sprzedaje swoje wyroby do 30 krajów, posiada licencję krajową, oraz firmy dystrybucyjne w całej Europie. Zainteresowani są budową swojej fabryki w Europie Wschodniej. Dalsze perspektywy to wejście na rynek Azji. Aktualnie marketing firmy rozpracowuje już te rynki. Amtrol zainteresowana jest umieszczeniem w WSK produkcji zbiorników. Przewidywana produkcja to 24 tys. zbiorników w ciągu jednej doby, to jest 8 tys. podczas jednej zmiany.

Warto zaznaczyć, że firma zapewnia nowoczesną technologię i zwraca szczególną uwagę na wymagania ochrony środowiska naturalnego.

Na razie są to jednak tylko wstępne rozmowy, o tym czy w WSK będzie umieszczona produkcja tych firm zdecydują dalsze negocjacje.

I.W.

Na początku września, w I Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego w Kielcach, WSK zaprezentowała Anakondę (wersję poszukiwawczo-ratowniczą Sokola) oraz model Huzara (uzbrojoną wersję Sokola). Oprócz polskich firm stawili się wystawcy m. in. ze Szwecji,

W Kielcach i Sopocie Sokół na wystawach

RPA. Salon zwiędzili goście zagraniczni, wśród nich sekretarz NATO, uczestnicy obrad Grupy Wyszehradzkiej, a także przedstawiciele kilku polskich ministerstw. Liczne były wycieczki z jednostek i szkół wojskowych.

W ostatniej dekadzie miesiąca, podobna wystawa sprzętu produkowanego przez przemysł obronny odbędzie się w Sopocie.

d

Kilkudniowy pobyt w Świdniku J. Cerrito, jako przedstawicieli spółki Polish International Marketing Company wykorzystał do odwiedzenia Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Milejowie. Wizyte w Milejowie zasugerował amerykańskim biznesmenom burmistrz Stanisław Skrok, mając na uwadze możliwości nawiązania więzi handlowych pomiędzy stanem Rhode Island i Milejowem, który znajduje się w sąsiedztwie Świdnika i jest miejscowością naszego regionu.

Cerrito w Milejowie

Po wizycie J. A. Cerrito stwierdził: Wyroby zakładu stoją na wysokim poziomie, są dobre.

Zakład ma nowoczesne linie technologiczne, gwarantujące odpowiedni poziom produkcji. Niezwykle ważny dla amerykańskiego biznesu jest jednak marketing, który praktycznie w Milejowie nie istnieje. Przy produkcji rocznej sięgającej prawie 15 milionów dolarów na marketing w Milejowie wydaje się tylko 30 tys. dolarów.

Jest to duży problem ponieważ amerykańscy biznesmeni niechętnie nawiązują kontakty z firmami, które nie prowadzą marketingu.

I. W.

Bawelna za „Sokoły”

Po sukcesach w Le Bourge, świdnickie wyroby lotnicze promowane były na Międzynarodowym Salonie Lotniczym i Kosmonautycznym w Moskwie. Przez 6 dni (31 sierpnia — 5 września) ponad 400 firm z całego świata prezentowało swoje statki latające, osprzęt lotniczy, technikę kosmiczną i kosmonautyczną. Miejscem wystawy były trzy podmoskiewskie lotniska.

Ubiegłoroczny Mosairshow był próbą generalną przed wrześniowym salonem. Od tego roku, zgodnie z tradycją w światowym lotnictwie, moskiewska wystawa odbywać się będzie co dwa lata.

WSK, doceniając korzyści z obecności na tamtejszych rynkach zaprezentowała starannie przygotowane stoisko, wyposażone w modele i planse śmigłowców oraz szybowca PW-5. Wysłano też doskonałą obsługę. Głównym celem była promocja Sokola, gdyż jak wykazała roczna już współpraca ze wschodnim rynkiem, przejawia on duże zapotrzebowanie na tego typu śmigłowce. Okazało się też, że poza Ukrainą, Białorusią i Litwą jest on raczej mało znany. Sam Sokół (tzw. amerykański) nie został zaprezentowany w Moskwie (był jedynie jego model) gdyż wycharterowano go do obsługi wrześniowej wizyty papieża na Litwie.

Elżbieta Hermann, marketing WSK; udział w wystawie lotni-

czej, poprzedzony wielomiesięcznym rozeznanianiem rynku, przyniósł spodziewane efekty. Na naszym stoisku zjawili się użytkownicy Mi-2, zainteresowani dostawą części zamiennych oraz chętni do zakupu Sokola.

W ubiegłym roku byliśmy raczej wystawcą nieznanym (Sokół mylony był z Mi-3), ale szeroko prowadzona akcja promocyjna naszych wyrobów dała efekty. Odwiedzający stoisko m. in. z Uzbekistanu i Władywostoku wiedzieli już dużo o firmie i produkowanych w WSK śmigłowcach. Szczególne zapotrzebowanie zgłaszano na Sokola. Przywieźliśmy zamówienie na 6 sztuk. Problemy finansowe naszych wschodnich sąsiadów, są największym ograniczeniem w zawieraniu umów. Będą to umowy barterowe, „piaccone” bawelną, olejem napędowym lub w formie czarteru.

Zapowiadają się też duże zamówienia na części zamienne. Szczególnie na łopaty i śmigła ogonowe.

Rozczarował nas natomiast balagan organizacyjny Rosjan. Po ubiegłorocznym Salonie zwróciliśmy gospodarzom uwagę na błędy organizacyjne. Zamiast porady, zastaliśmy w tym roku jeszcze gorszą sytuację. Warunki pracy mieliśmy ciężkie. Nie zapewniono wystawcom żadnego zaplecza socjalnego. Podobnie kiepsko było w hotelach. Gdyby

nie własne zapasy, trudno byłoby przeżyć.

Oprócz tego koszmarem stały się bardzo szczegółowe kontrole, przy każdym wjeździe i wyjeździe z lotniska. Duże ograniczenia w poruszaniu się. Wszędzie mnóstwo policji, wojska i to niekoniecznie ze względu na bezpieczeństwo uczestników Salonu. Tego nie było rok temu.

dan

P.S.) Chociaż nie jest możliwy powrót do sytuacji, w której będziemy sprzedawać do krajów byłego ZSRR po kilkaset śmigłowców rocznie, partnerów handlowych z tych krajów nie wolno nam lekceważyć. Powoli odradzający się tamtejszy rynek, to z całą pewnością w przyszłości znaczący odbiorca wielu „Sokółów” i SW-4. Nie należy przy tym zapominać o kilku tysiącach latających tam maszyn Mi-2. Pisaliliśmy już o tym, ale pozwolimy sobie raz jeszcze przypomnieć, jak wielkie może być zapotrzebowanie na części zamienne do tych śmigłowców. Również kontakty, odwołane dzięki temu zapotrzebowaniu, mogą okazać się znakomitą okazją do promocji „Sokola”. Trzeba pamiętać, że o ten rynek, łąda moment rozgorzeje ostra walka konkurencyjna pomiędzy wszystkimi światowymi potentatami.

C.L.

Bóg był dla mnie ŁASKAWY

Kiedy zapukałem do drzwi księdza dziekana JANA HRYNIEWICZA kończyła się właśnie telewizyjna transmisja z historycznej pielgrzymki papieża Jana Pawła II na Litwę. Być może to właśnie kolorowa panorama Wilna na ekranie telewizora dodatkowo jakoś nastroiła Go refleksyjnie, ułatwiła rozmowę. Bo ksiądz Hryniewicz — wszyscy o tym wiedzą — nie jest zbyt skory do wyznań, wspomnień, do mówienia o sobie. To człowiek czynu i autentycznej, duszpasterskiej posługi. Wrósł w nasze młode miasto; swoim wysiłkiem, swoją osobowością wpłynął na jego dzisiejszy kształt.

Teraz przechodzi na zasłużoną emeryturę. Ale nie odchodzi od nas. Nadal będzie przebywał z nami i w razie potrzeby, jak zawsze, będzie służył nam swoją radą, doświadczeniem, pomocą. Nie wyobrażamy sobie Świdnika bez Niego i bez Jego mądrych kazań tak, jak nie wyobrażamy go już sobie dzisiaj bez strzelistej wieży „okragłego” kościoła, bez dźwięku jego dzwonów o zmierzchu i o świcie. Wśród tych dzwonów bije także Dzwon Wolności.

Zaczynamy rozmowę. Słucham...



Urodziłem się w Ziemi Wileńskiej w 1917 roku — rozpoczyna opowieść o swoim życiu ksiądz Hryniewicz. — Moje dzieciństwo, to lata euforii po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Okres międzywojenny — na tych terenach trudny, ale piękny. Jak w powieści „Szatan z siódmej klasy” Kornela Makuszyńskiego; to na tej ziemi rozgrywała się akcja tej książki... Do gimnazjum chodziłem w Głębokim. To takie

(Dokończenie na str. 3)

Zarząd Miasta Świdnika

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na dzierżawę działki Nr 1857 o pow. 5830 m kw. położonej w Świdniku przy zbiegu ul. Racławickiej i Kusocińskiego, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Świdnik.

Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa działka przeznaczona jest pod urządzenia komunikacji samochodowej. Posiada pełne uzbrojenie.

Oferty wraz z dowodem wpłaty wadium w wysokości 3 mln zł (słownie trzy miliony) można składać w terminie do 4.10.1993 r. w tut. Urzędzie pok. nr 200

W ofercie należy podać proponowaną cenę 1 m kw. czynszu dzierżawnego oraz sposób jej zagospodarowania.

Rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 8.10.1993 r. o godz. 10-tej. Blższych informacji o warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Terenami i Budownictwa pok. nr 203, tel. 140-63 w. 232.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty jak — też prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Nie wydaje mi się, żeby ogólny wynik tych wyborów mógł stanowić dla kogoś zaskoczenie. Zaskakującą wysoka była w nich jedynie frekwencja. Zdecydowaną przewagę w Sejmie zyskały ugrupowania tzw. „postkomunistyczne”, z czego bynajmniej nie powinniśmy automatycznie wyciągać wniosków, że będą one aż tak bardzo „lewicowe”, za jakie podawały się społeczeństwu przed wyborami. Totalną klęskę ponieśli ugrupowania tzw. „postsolidarnościowe”.

Czego jest to świadectwem? Przede wszystkim tego, że w wyniku karygodnego zlekceważenia poczucia zagrożenia społecznego ludzi przez elity władzy o opozycyjnym rodowodzie, a także nieustannych gorszących przepychankach tych polityków między sobą, autorytet i legenda „Solidarności” należą tymczasem do przeszłości. NSZZ „Solidarność”, której absolutnie nie wolno dzisiaj nikomu lekceważyć, siłą rzeczy zostanie wreszcie zmuszona do zajęcia się „pracą u podstaw”. Bo może odzyskać społeczne poparcie, ale jedynie w wyniku żmudnej pracy związkowej „na dole”. No i pod warunkiem natychmiastowej rezygnacji ze swej „arogancji”, jakże natrętnie kojarzącej się wszystkim z najgorszymi wzorami komunistycznymi. Z kolei „postsolidarnościowe” partie polityczne aby ponownie zacząć odgrywać znaczącą rolę w polityce, musiałyby

KOLEJNY ZNAK ZAPYTANIA

zrewizować swe szeregi i połączyć zwolenników. Tak, jak dokonała tego w porę PSL, która uzyskała dzięki temu drugie poparcie w środowiskach wiejskich. Ale nie zanoś się na to.

Co z obecnej sytuacji wynika? Przede wszystkim weale nie wynika, żeby ten Sejm mógł wykroczyć szybko stabilny rząd. Nie wynika również to, że wróciła „komuna”. Wprawdzie nowe władze mogą na krótko (w celu przypodobania się wyborcom swą „lewicowością”) skorzystać z niewielkich owoców poprawy wyników gospodarczych rządu Suchockiej. Ale i tak czekają je bardzo poważne problemy do rozwiązania. I nigdzie nie jest powiedziane, że oligarchia finansowa schowana za parawanem SDRP, będzie mniej „drapieżna”, niż ta, schowana za KLD. Nie zdziwiliby się, gdyby za zastana pustych słów i gestów, dawna PZPR prowadziła w gospodarce kurs weale nie mniej „liberalny”, niż zagorziali (ale przynajmniej jawnie się do tego przyznający) miliońnicy kapitalizmu z Kongresu Liberalów.

Reasumując — nie da się jednoznacznie powiedzieć na ile trwały okazał się ten układ sił politycznych. Biorąc władzę w swe ręce, dawna PZPR wzięłaby na siebie olbrzymie brzemie odpowiedzialności do której weale się jej nie spieszy. Weale nie jest powiedziane, że wytrwają gracie polityczni nadający ten tej nominalnej „lewicy”, będą w ogóle chcieli tworzyć obecnie rząd. Znacznie wygodniejsze może się dla nich okazać assekuracyjne uchylenie się od jawnego przejęcia władzy i utworzenie marionetkowego gabinetu z ministrami spoza ich własnych szeregów...

Trudno dziś nie wspomnieć choćby o szoku (a z pewnością i „kociotkwik”), jaki musi zapanować w szeregach pokonanych. Nie znajdują się w Sejmie reprezentanci ZChN-u Niesiołowskiego i Łopuszańskiego, „Liberalów” Bieleckiego i Lewandowskiego, PC braci Kaczyńskich, RdR Olszewskiego, ani „Solidarności”. Cienutki włos oddzielił od politycznego niebytu utworzony przez samego Wałęsę BBWR. Za swoją klęskę może też uznać wynik wyborów Unia Demokratyczna — dysponująca przecież tak potężnym instrumentem oddziaływania na opinię publiczną, jaką stanowi „Gazeta Wyborcza”. Niektóre z tych partii schodzą być może z publicznej sceny bezpowrotnie...

Nadchodzi już może czas wyłonienia się ze społeczeństwa całkiem nowych ugrupowań politycznych. Nie wiadomo przy tym, czy pojawią się one w wyniku gwałtownych zaburzeń życia społecznego, czy w wyniku jakiejś ewolucji. Z całą jednak pewnością ich największym (na początek) autem, będzie brak zakorzenienia w przeszłości.

Wszystko wskazuje więc na to, że przed społeczeństwem polskim nadal jest długa i ciężka droga, a te wybory ani o krok nie przybliżyły nas do niczego. Dobrze byłoby, gdybyśmy przynajmniej zdawali sobie sprawę z tego, że to „przed społeczeństwem” znaczy po prostu — przed nami.

Wstępne informacje o wynikach wyborów w Świdniku wskazują na to, że są one zbliżone do ogólnopolskich. Szczegółowe informacje z obwodów wyborczych, znajdujących się na terenie naszego miasta, postaramy się wydrukować za tydzień.

Cezary Listowski

Nie chodzi tu oczywiście o uzupelnianie sobie praw do stolicy Polski czy nawet regionu. Przedstawiciele spółki Polish International Marketing Company przygotowali mapę Polski na której zaznaczono Świdnik jako

Świdnik stolicą

miasto w którym istnieją dobre warunki dla rozwoju zagranicznego biznesu. Całość dokumentacji, w tym informacje o firmach Howes, Amtrol, Kasha Jewerly, Coca-Cola, które znalazłyby dobry klimat do umiejscowienia w tym mieście swojej produkcji, przekazana zostanie do ambasady USA i polskiej. Będzie to informacja dla wszystkich biznesmenów amerykańskich, którzy szukają w Polsce miejsce i sprzyjających warunków do umiejscowienia swojej produkcji.

Lw.

Złodzieje zbierają żniwo

Miniony tydzień zaznaczył się w statystykach policyjnych włamaniem i kradzieżami.

Kilkakrotnie karany już syn, wyłamał drzwi do pokoju matki i skradł przedmioty wartości około 8 mln zł.

Dwaj Ukraińcy usiłovali skraść ze sklepu Galant (popularnego ciucholanda) dwie kurtki skórzane wartości 1,6 mln zł. Zdzjęli własne i powiesili w miejsce ładniejszych, skórzanych. Manipulację ubraniami zauważył personel Galanta i przy pomocy obecnych w sklepie klientów, zatrzymano obu złodziei.

Ukraińcy sążeni będą w trybie przyspieszonym. Grozi im kara grzywny lub pozbawienia wolności.

D

Telefony za pół roku

Od połowy września działa w mieście biuro spółki Lublin Telekom, w którym można zadeklarować chęć założenia telefonu. Biuro mieści się przy ulicy Wójcickiej 1 i codziennie przyjmuje zgłoszenia. Wystarczy mieć przy sobie dowód osobisty.

Jak nas poinformowała przedstawicielka firmy zainstalowanie telefonu (bez kosztów aparatu) to suma około 4 mln zł, płatna gotówką lub na raty, dopiero po zamontowaniu gniazda.

Stały bywalec

Nocą, 9 września, włamano się do sklepu w Oleśnikach (gmina Trawniki). Złodzieje wyłamali kraty w oknach, wybiłi szyby i skradli artykuły spożywcze wartości 10 mln zł. Tydzień później aresztowano dwóch mężczyzn — Jerzego P. i Jana H., którzy byli sprawcami włamania. Odzyskano także część skradzionej żywności. Prokurator zastosował wobec złodziei dozor policyjny.

Dalsze czynności śledcze wskazują na to, że włamanie do sklepu nie było jedynym, popełnionym przez nich przestępstwem. Jerzy P. już wcześniej usiłował ukraść pieniądze z kasy tego sklepu. Próbowal wykręcić moment niedługo ekspedientki podającej towar innemu klientowi.

Niestety jest w pewnym sensie bezkarny, gdyż ze względu na zły stan zdrowia — usunięto jedno płuco — nie można zastosować wobec niego aresztu.

D

Powiedzenie „Żarty się skończyły” w świetle najnowszych badań nabiera nowego wymiaru. Sprawa jest niezwykle poważna. Chodzi o palenie papierosów i sto tysięcy przedwczesnych zgonów z tym związanych, cierpienia i rozpacz 100 tys. ludzi umiera rocznie w Polsce bo pali papierosy!!! Palacze nie przyjmują (ich nie dotyczy?) przerażającej prawdy o groźnych zawa-

KĄCIK MEDYCZNY

lach serca, udarach mózgu, chorobach nowotworowych, rozedmie płuc. Niebezpieczeństwa nie widać i nie słychać, zbliża się niepostrzeżenie.

Ala, na szczęście, powiedzenie „Na naukę nigdy nie jest za późno” również nabiera nowego wymiaru w świetle najnowszych badań. Można nauczyć się żyć bez papierosa i zapobiec zbliżającej się katastrofie. Z każdym rokiem po zaprzestaniu palenia zmniejsza się ryzyko wystąpienia groźnych chorób. Za tydzień rady dla chcących rzucić palenie. Pierwszym i niezbędnym warunkiem jest przemożna chęć pokonania nałogu. Rzuć palenie zanim ono rzuci tobą!

lek. med. Andrzej Gluszek

Potrzebowałem pieniędzy

Mały, ciemny pokój Komendy Rejonowej Policji w Świdniku. Dwa biurka, trzy krzesła, szafa i już z trudem wciskam się w wolny kąt. Sierżant Policji przesłuchuje młodego chłopaka:

— Samochód był siwego lub metalicznego koloru. Ja stałem „na bocianie”, reszta próbowała się do niego dostać. Udało się po wybieciu trójkątnej szybki samochodu. Nastawiliśmy się na sprzet grający, ale wewnątrz nie było nic. Wzieliśmy tylko narzędzia i dwie gaśnie.

Potem koleżki sprzedawali towar, nie mogliśmy się jednak dogadać na temat podziału forsy. Nie dostaliśmy jeszcze ani grosza.

Marek poprawia się na krześle. Gasi papierosa. Jest niezły ubrany. W butach brakuje mu sznurowadeł. Zastanawiam się czy to taka moda, czy z powodu aresztowania. Na pytania policjanta odpowiada chętnie, cichym, spokojnym głosem. Tylko drgająca prawa noga świadczy o przeżywanym napięciu. Ma 17 lat i kilkanaście kradzieży na swoim koncie. Jest jeszcze ucz-niem.

Za kilka dni — kontynuuje zeznania, spotkałem tych dwóch pod blokiem. Powiedział mi o kolejnej robocie. Umówiliśmy się o dwunastą — może o pierwszą w nocy. Dopiero wtedy dowiedziałem się gdzie i co będziemy robić.

Tym razem łupem miał paść nie radiodłżarzacz lecz cały samochód. Jurek dowodzący piątką młodocianych włamywaczy miał już fałszywe tablice rejestracyjne. Przy pomocy narzędzi, które stale ze sobą nosili, usiłowali stworzyć upatrzonego wcześniej czterowego volkswagena. Ciężko było się do niego dostać, bo miał blokadę. Na dodatek, mimo wystawionej czujki, zaskoczył ich patrol po-

licyjny. Zdażyli jednak wyrzucić w krzaki tablice i narzędzia. Tej nocy nie próbowali już ukraść samochodu po raz drugi.

Marek znów przerywa zeznania. Rozpamiętuje tamtą noc. Teraz żałuje swego postępowania. Potrzebowałem pieniędzy — mówi. Na budowie się nie udało, za dużo było chętnych. No i dałem się namówić. Pieniądzy potrzebuję w dalszym ciągu, ale chcę je zdobywać już innymi sposobami.

Inny pokój. Tym razem przesłuchujący policjant jest bez munduru. Przed nim dwóch młodych chłopaków. Także z tej szajki. Następuje konfrontacja:

— Znasz siedzącego obok chłopaka? — No, znam. — Wiesz jak ma na imię? — Wiem — Jurek, a nazwiska nie pamiętam. — Jak się poznaliście? — Byłem na dyskotekce w „Iskrze” i chłopcy zapytali czy chcę zarobić. Potrzebowałem pieniędzy, bo z ojcem nie układało mi się najlepiej, więc się zgodziłem. Wyszliśmy na miasto. Jurek już miał upatrzonego samochód. Zanim jednak zdążył go otworzyć, nadsełł właściciel. Zdażyliśmy uciec.

Chodziliśmy na robotę jeszcze kilka razy, zawsze nocą. Młody chłopak przerywa. Milczy. Nie wiadomo czy zawodzi go pamięć czy może boi się siedzącego obok współnika.

Tym razem policjant zwraca się do Jurka: — Słyszałeś, co mówił Grzesiek? — Tak, ale nie wiem o co mu chodzi? — Czyli kłamie? — Nie wiem. Może mu się przyśniło. Takich zdarzeń w ogóle nie było. Niczego nie kradliśmy.

To dlaczego ciebie oskarża? — Nie wiem. Chociaż... kiedyś

Anna Konopka

(Dokończenie ze str. 1)

miasto, no, może miasteczko, w województwie wileńskim. Nosiło piękne imię — Unij Lubelskiej. A potem służba wojskowa — szkoła podchorążych — w 77 Pułku Piechoty Legionów w Lidzie. Jeszcze przed wojną rozpoczęła studia w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, na wydziale prawa. No a potem wszystko się zawaliło. Wojna...

Wilno zostało włączone do Litwy. A niedługo potem Litwa do Związku Radzieckiego. Trzeba było uciekać. Do Lwowa. Lwów też był pod okupacją sowiecką, ale tam, w Uniwersytecie Jana Kazimierza (ksiądz dziekan nie chce pamiętać, czy przemianowano go na uniwersytet Iwana Franki, czy Tarasa Szewczenki) rozpoczął się rok akademicki. Podjął studia. Na słynnym lwowskim wydziale matematyczno-przyrodniczym.

Ale i stamtąd musiał uciekać. Taką to już była doła setek tysięcy, a może nawet milionów Polaków w tym czasie... Wrócił do domu. Posiadłość ojca zosta-

nie do Kazimierzówki, ale właśnie do Świdnika. Powiedział: pojedziesz tam zbudować w Świdniku kościół...

Kazimierzówka, to była taka trochę dziwna wtedy parafia. Niby wiejska, ale już wtedy liczebna większość stanowili w niej mieszkańcy Świdnika. Czyli miasta... Nawet samo powitanie w parafii, które ksiądz Hryniewicz do tej pory wspomina bardzo przyjemnie, było dziełem świńdzian. No i ta cnie-dzielna praktyka: od rana na msze przychodzili świńdzianie, a mieszkańcy okolicznych wsi z reguły dopiero na sumę...

Trzeba było budować kościół w Świdniku. Od czego zacząć? Od rozmów... Różne były reakcje na tę myśl. Próbowali przekonywać ludzi. Niektórzy patrzyli na niego, jak na „niepoprawnego optymistę. Marzyciela. W Świdniku kościół? W tym robotniczym, modelowym „socialistycznym” mieście? To się nie uda! To się nigdy nawet nie może udać!

Pewien inżynier, mocno wierzący i gorliwy parafianin po-

komitetu centralnego, nagle uzyskał zgodę!

W tym czasie było to coś tak rzadkiego, tak niewyobraźnego, że aż sam biskup Pylak przyjechał do Kazimierzówki po to, żeby tę decyzję publicznie ogłosić. A ponieważ właśnie wrócił z jakiejś zagranicznej podróży, podczas której na różne nowe kościoły się natrząsnął, postawił księdzu Hryniewiczowi trzy wymagania. Kościół ma być okrągły, betonowy i jasny w środku. Trzy najtrudniejsze wymagania, jakie tylko można postawić projektantowi i budowniczemu kościoła. Co do joty zresztą wypełnione.

Ale to był dopiero początek. Gdzie tam jeszcze wtedy było myśleć o samym kościele. Przecież najpierw parafianie muszą mieć gdzie się modlić. A więc kaplica — na początek tylko zadanie tam, gdzie stoi celebrians. Potem drewniany barak. Magazyn. Szopa. Tak to w planach figurowało, bo na budowę kaplicy nie było pozwolenia. Za to było na szope na materiały budowlane. „Po co

nicy z Zakładu tutaj szukali duchowej pomocy. Zaraz następnego dnia wystannik ze strajkującego WSK prosił go o odprawienie nabożeństwa w Zakładzie. „Tam gdzie owoce, tam musi być i pasterz”. Jakże to dramatyczna była Msza, jakże inna od tej odprawianej przez biskupa kilka miesięcy wcześniej. Plac dorosłych ludzi... Niekończące się kolejki do zaimprowizowanych konfesonaliów...

I zaraz potem, po tej pamiętnej nocy, kiedy to władze stanu wojennego nakazały pacyfikację Zakładu... Z samego rana długi pochód ludzi wypędzonych z fabryki ze śpiewem szedł w kierunku kościoła. To też były bardzo ważne chwile — wspomina ksiądz Hryniewicz. Robotnicy przyszli po pomoc, ale sami jeszcze nie wiedzieli, czego chcieli. Byli bardzo zróżnicowane nastroje. Oczekiwali ode mnie rozstrzygnięcia. I wtedy — nie z braku odwagi mojej, ani tych ludzi — podjąłem za nich decyzję. Podczas Mszy odprawionej w intencji pracowników Zakładu, powiedziałem im, że ja na

nich życia. Proszę sobie wyobrazić, że przez te 23 lata ani razu nie korzystałem z urlopu. Tak bardzo podporządkowałem swoje życie Świdnikowi i jego mieszkańcom...

Ale to tak właśnie miało być... Jeszcze w Seminarium prosiłem Boga o to, żeby mi dał takie placówki, w których będę miał dużo pracy. Bóg był dla mnie łaskaw. Wysłuchaj mnie. Szczególnie właśnie tu, w Świdniku.

Przechodzę na emeryturę — to naturalne. Taką jest kolej rzeczy. Taki los — niezależnie od chęci działania czegoś jeszcze. Trzeba go przyjąć z pokorą. Czy chciałbym w tym momencie powiedzieć coś do mieszkańców Świdnika, mojego drugiego w życiu ukochanego miasta? No, nie wiem. Może tylko chciałbym, skoro jest taka możliwość, przekazać im takie swoje, całkiem prywatne posłanie... Żeby nie tracili nadziei. Mówię to, chociaż i ja widzę wiele zła wokół nas. Boli mnie ten podział, który jest obecnie w Polsce. Ale nikomu nie wolno nigdy tracić nadziei. Trzeba szukać wokół siebie i w sobie dobra moralnego.

Chodzi o to, żeby ludzie nie wpadli w jakieś zwątpienie, żeby nie ulegli przeświadczeniu, że cały ten nasz wysiłek jest daremny. Bo tak nie jest! Ja oświadczyć jestem święcie przekonany, że ta zła passa, zarówno w dziedzinie ducha, jak i w dziedzinie materii, minie. I to już niedługo.

Pora kończyć rozmowę. Już powołankę do stołówki zaczyna schodzić młodzi księża. Gdzieś z sąsiedniego pomieszczenia dołatuje sześć naczyń. Pora na obiad. Ale ksiądz dziekan jeszcze mnie nie wypuszcza. Jeszcze w naszej rozmowie nawiązuje do roli (w tej konkretnej, lokalnej społeczności) naszej gazety. Prosi, żebyśmy nadal właśnie tak, jak obecnie, wykonywali swoje posłannictwo, swoją pracę.

Jest to dla nas najwyższy z możliwych wyraz uznania, Księżo Dziekanie! Dziękujemy Ci za życzliwość, za dobre słowo, za całe 23 lata Twojej wyjątkowej pracy!

Bóg był dla mnie łaskawy

ła zabrana na kolchoz. Matka aresztowana, wywieziona przez bolszewików na Syberię, hen, za kółko podbiegunowe. Potem nastąpiło aresztowanie i wywózka całej rodziny. Jemu szczęśliwie udało się uciec przed aresztowaniem.

Przez jakiś czas był nauczycielem — ciągle na terenach okupowanych przez sowiektów. Myślał, że uda mu się nauczać „poza programem”, dochować wierności Polsce. Znowu chcieli go aresztować. Ostrzeżony w porę — znowu uciekł... Zaraz potem rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka. Wilno zajęli Niemcy. Wrócił do rodzinnego majątku i przez miesiąc był nawet jego administratorem. Kiedy przekonał się, że z efektów tej pracy mają korzystać hitlerowcy, zaprzestął administrowania własnym majątkiem i został robotnikiem rolnym. Potem był kolejarem. Przekazywał informacje wywiadowi wojskowemu AK. Potem kolejne „wyzwolenie” Wilna przez sowiektów. Tragizny los tamtejszych oddziałów Armii Krajowej. Repatriacja...

W 1945 roku łosy rzucili go do Lublina. Na KUL. Stawił się na wydziale prawa. Ale trzeba było z czegoś żyć. Wiele równocześnie pracował. Był administratorem odradzającej się Politechniki Warszawskiej, wówczas z siedzibą w Lublinie. Właśnie wtedy dokonał tego najważniejszego wyboru życiowego. W nauczaniu Kościoła, także w języku potocznym, nazywa się to powołaniem. Zgłosił się do Seminarium Duchownego. Zamiast prawa, postanowił studiować teologię.

Ale po to, by wstąpić do Seminarium, potrzebne było świadectwo duchowne, a najlepiej — rzecz jasna — własnego proboszcza. Gdzie go szukać, do kogo się zwrócić? Jako repatriant nie miał nawet tutaj żadnego znajomego księdza... Ale ówczesnym rektorem Politechniki był profesor Ponikowski, przedwojenny premier (a może wicepremier). Rektor Seminarium zgodził się przyjąć jego świadectwo.

W 1950 roku ksiądz Hryniewicz został wysłany na kapłana. Potem pracował jako wikary — w Janowie Lubelskim, w Zaklikowie, w Kazimierzu (Dolnym), w Chelmie... Został proboszczem w parafii Branew (dekanat janowski), potem w Piotrowinie nad Wisłą, a potem była Kazimierzówka. Czyli Świdnik.

1970 rok. Ówczesny biskup lubelski Piotr Kalwa wysłał go

wiedział mi (wspomina ksiądz Hryniewicz) — niech się ksiądz nawet nie przymierz do tego zadania! Tu, w Świdniku, z tymi ludźmi nie da się niczego zrobić. Ale były też całkowite odmienne reakcje. Pamiętam, po którejś pastercie ludzie powiedzieli wręcz — niech ksiądz tylko da hasło, to my ten drewniany kościół w Kazimierzówce rozrobimy i po jednej desce w ciągu nocy przeniesiemy do Świdnika...

Pięć lat starań o pozwolenie... Pamiętne zbieranie podpisów... Przez kilka dni, trzy, może cztery, zanim władze nie uniemożliwiły kontynuowania tej akcji, apel o pozwolenie na budowę podpisał cztery i pół tysiąca ludzi! Nic dziwnego, że ówczesne władze tak bardzo chciały „położyć łapę” na tych podpisach...

Wiele było prób, podejmowanych przez SB, żeby tę listę z podpisami od księdza wydobyć. Były różne prowokacje, naciski na parafian, fałszywe obietnice... Aż tu, któregoś dnia, wzywany jest ksiądz Hryniewicz do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie, do wydziału wyznań. I sam dyrektor wydziału grzecznie wita, bardzo jest serdeczny, kawę podaje, Chrząka znacząco. Mówi: „proszę księsz, to zostało zauważone”. I taka rozmowa, co to „wicie, rozumiecie”, ale nic nie zostało do końca powiedziane. Dopiero podjeżdżając pod plebanię zorientował się ksiądz Hryniewicz, o co chodziło...

Była wtedy, zaraz obok kościoła, budowana dwupasmówka. Poszły buldożery, spychacze. Zryły ziemię. Ziemia została wyrównana i właśnie świeża trawa pięknie na niej zaczęła wyrosnąć. Kościółek mały, ludzi dużo na mszę w niedzielę przyjdzie — myślał ksiądz Hryniewicz — i zadowolony. Jak tu tę trawę ochronić...

Ano — mówi jeden z pracujących przy kościele — cała stodoła dekoracji (po nawiedzeniu parafii przez Obraz Pani Jasnogórskiej) została. Sznurki z kolorowymi chorągiewkami. No to czym prędzej wyciągnęli te „dekoracje” i trawę młodą ochronili.

Ale w tym właśnie czasie do Chelma w związku z wielkimi jubileuszowymi uroczystościami na 22 lipca jechał sam Gierek. I pomyślał, że to na jego cześć tak kościół kolorowymi wstążkami ozdobił. I potem już poszło łatwiej... Po kolejnej wyprawie delegacji świńdzian do

ksiądz taką dużą szope na materiały buduje — dziwili się ludzie — A po co tu takie wielkie wrota. Tu przecież TIR-em można by było wjechać... I tak powstała kaplica. A potem jeszcze ją powiększono.

A dalej było — zwyczajnie — budowanie. I była „Sol’darnost” 1980 i 1981 roku. I przyszedł stan wojenny... Który w bardzo dużym stopniu złączył kościół ze społecznością Świdnika. Wtedy właśnie kościół i świńdzianie stali się jednym organizmem doskonale się rozumiejącym i współpracującym ze sobą.

Cztery są takie msze, które najbardziej z tego okresu zapamiętał ksiądz Hryniewicz. Uroczysta, rocznicowa w Zakładzie. W rocznicę strajku lipcowego, z odsłonięciem kamiennego pomnika za bramą. Był biskup Pylak, prezydent Lublina Wójcik, na-

ich miejscu stawilibym się do pracy.

Wiem, do tej pory czuję, jak bardzo był to przełomowy moment. Czas potwierdził słusność tej spontanicznej, już podczas trwania nabożeństwa podjętej decyzji. Przecież nie miało to najmniejszego sensu, żebyśmy wysłał wtedy tych ludzi na barykady... Upływ nie tak znowu długiego czasu, konsekwentna postawa całego społeczeństwa, mogły przynieść efekty znacznie większe, niż ofiara z życia i krwi... Potem podczas trwania stanu wojennego staraliśmy się pomagać wszystkim potrzebującym pomocy, także represjonowanym. Oczywiście bez zwracania uwagi na różnice wyznaniowe, światopoglądowe, czy przynależność partyjną tych, którzy wtedy tej pomocy potrzebowali.



czelnik Kucharuk, był dyrektor Czołaga...

A potem, 10 września, wieczorem, poświęcenie pamiątkowej tablicy w rocznicę utworzenia właśnie tu, w Świdniku, regionalnego MKZ. I to w czasie tego poświęcenia tablicy opowiadał go nagle wielki smutek. Jakis głęboki żal. Już wtedy namacalnie, fizycznie odczuwał ból. Wiedział, że ta tablica będzie niedługo zniszczona...

A potem 13 XII... Rano dobieganie się do drzwi. To pracow-

A potem, pod koniec lat 80-tych „młkie” już wówczas władze wydały pozwolenie na budowę drugiego, potem również trzeciego kościoła. Od mojego przyjazdu do Kazimierzówki — mówi ksiądz Hryniewicz — to cała epoka... Wtedy nie było w Świdniku żadnych możliwości, dzisiaj działają trzy parafie... 23 lata. Całe pokolenie! Wszystkie te lata poświęciłem Świdnikowi i jego mieszkańcom, z którymi żyłem się tak bardzo, że nie wyobrażam już sobie bez

I w imieniu mieszkańców Świdnika zwracam się do władz miasta z gorącym apelem o przyznanie Ci — jakże w tej sytuacji skromnego wyrazu wdzięczności — tytułu „Zasłużonego dla Miasta Świdnika”. Należy Ci się on, jak mało komu. Obiecujemy, że będziemy obecnie podczas uroczystości wręczenia Ci tego honorowego odznaczenia. I że w relację z tej uroczystości znajdziemy miejsce na pierwszej stronie naszej niewielkiej gazety.

Wysłuchał Cezary Listowski

SW-4 NOWE DOŚWIAD

Lekkie, najlepiej jednosilnikowe, idealnie, jeśli z napędem łokowym śmigłowca sprawiają producentom nieodczuwalny kłopot. Są za tanie. Cóż znaczy marne 150 tysięcy dolarów za Robinsona 22 przy 2,3 mln za Sokola? Mało ważne, że sprzedaje się je jak świeże bułeczki. Tęgo rodzaju zabawki są dobre dla „warsztatów” zatrudniających po 200 pracowników, a nie dla szanujących się firm lotniczych. Mimo to w WSK Świdnik trwa od 30 lat batalia o mały śmigłowiec, która — o dziwo — przyniesie chyba sukces jego zwolennikom.

POPZEDNICY

Przeszłość konstrukcji śmigłowców jednosilnikowych w Świdniku jest prawie tak stara jak sam Świdnik. Pierwszą była „Łatka” — lekki helikopter napędzany silnikiem łokowym. Prace konstrukcyjne zapoczątkowano około 1961 roku. Doprowadzono ją do etapu prototypu, który uległ uszkodzeniu podczas prób stoiskowych. Przekazywane kolejnym pokoleniom pracowników WSK podania o nieszcześliwym końcu „Łatki” przypisują katastrofę nieomalże siłom nieczystym. Prawdą jest, że w czasach, kiedy kwestią było wyłącznie ilościowe wyrobienie planu, wszelkie zakusy rozwojowe, jako zakłócające wytyczone tempo socjalistycznego współzawodnictwa, nie były mile widziane. W każdym razie nikt nie próbował zrekonstruować „Łatki”, ani powrócić do realizacji tak gwałtownie przerwanej programu.

Nie można nie wspomnieć o wcześniejszych konstrukcjach śmigłowców SM-1 i jego zmodyfikowanej wersji SM-2, czyli licencyjnych Mi-1, których wytwarzanie, ze względu na przestarzałość zastosowanych rozwiązań technicznych zostało zarzucone natychmiast po otrzymaniu licencji na Mi-2.

Kolejna próba dorobienia się własnej konstrukcji lekkiego śmigłowca, to projekt „Jaszczurki” (rok 1971), doprowadzony do fazy pełnowymiarowej makiety (zupelnie niedawno pocieję na złom). Tym razem na przeszko-dzie zamierzonym stało wejście w fazę realizacji projektu śmigłowca „Sokół”. Zbyt mały

potencjał Zakładu Badawczo-Rozwojowego sprawił, że projekty „Jaszczurki” odczuł — jak się okazało na zawsze — ad acta.

Tajemnica małej popularności idei lekkiego śmigłowca tkwiła w specyfice głównego odbiorcy świdnickich helikopterów — ZSRR. Niewielkiej maszynie o wiele trudniej sprostać wymaganiom użytkownika operującego w tak trudnych i różnorodnych warunkach klimatycznych, nie liczącego się w dodatku z ekonomicznym rachunkiem eksploatacji śmigłowców. Do nauki i treningów wystarczająco „małym” był Mi-2.

W 1976 roku podjęto prace nad śmigłowcem „Mewa”. Miał to być pięciomiejscowy lekki śmigłowiec z dwoma silnikami amerykańskiej firmy Franklin, których licencję zakupiono w początku lat 70-tych. Z tymi silnikami wiąże się osobna historia. Otóż na całym świecie istnieją ogromne zainteresowanie lekkimi samolotami i śmigłowcami napędzanymi takimi lub podobnymi im silnikami. Tymczasem od 1973 roku do tej pory polskie Frankliny praktycznie nie doczekały się masowego zastosowania.

„Mewa” nie wyszła poza stadium projektu wstępnego dzieląc los podobnego angielskiego śmigłowca „Cierva”. W tym czasie panował na świecie pogląd, że era śmigłowców o napędzie łokowym odchodzi w przeszłość. Dziś obserwuje się powrót do nich, jako o wiele tańszych w eksploatacji.

WAŻNY KAŻDY KILOGRAM

Grupa opracowująca aktualną wersję projektu SW-4 stara się przezornie ominąć etap makiet. Kiedy okaże się, jak poważna musi być weryfikacja założeń pierwotnych dokumentacji może znów powędrować na półki. Najlepiej przejść od razu do prototypu. W ciągu najbliższych tygodni rozpocznie się montaż jego kadłuba. Piasta wirnika głównego, tarcza sterująca, śmigło ogonowe są już prawie gotowe. Do końca roku będzie można zobaczyć jak wygląda SW-4. W pierwszym kwartale przyszłego roku prototyp powinien być gotowy.

SW-4 jest śmigłowcem turbiniowym napędzanym jednym silnikiem Allison C 20R z możliwością zabudowy innych napędów. Jest to o tyle istotne, że cena silnika tak małego śmigłowca stanowi około 30 procent

jej wartości. W porównaniu z wersją pierwotną poszerzono (o 20 cm) i wydłużono kadłub. O wiele wygodniejsza i bardziej ergonomiczna, przeszkolona kabina mieści pilota i 4 pasażerów. Znacznie poprawiono konstrukcję pod względem bezpieczeństwa. Zbiornik paliwa otoczony jest pustymi przestrzeniami zabezpieczającymi go przed bezpośrednim uszkodzeniem. Zastosowano szereg nowych technologii: u nowocześniejszą piastę wirnika głównego (tylko trzy punkty smarowania w porównaniu z 20 w piastach klasycznej) i prawie bezobsługowe śmigło ogonowe (tylko jeden punkt smarowania). Kompozytowe łopaty wirników formowane są metodą ciśnieniową. Golenie podwozia, kabina oraz wszystkie osłony zbudowane są również z kompozytów, przy współpracy z Po-

W PRZYSZŁOŚCI FENESTRON

SW-4 jest konstrukcją w pełni aktualną pod względem technicznym. Trzeba już jednak myśleć o jego przyszłości. A więc uproszczona, łożyskowana elastomerami lub kompozytowa głowica „wentylatorowa” śmigła ogonowego (fenestron), w dalszej perspektywie być może system Notar (bez śmigła ogonowego). Następnie zastosowanie alternatywnych systemów nawigacyjnych (prototyp ma awionikę firmy King) i autopilota.

SW-4 jest konstruowany w oparciu o przepisy FAR-27, które będą chyba najbliższe obecnie obowiązującym przepisom europejskim JAR. Jednocześnie z wpro-

W 1980 roku w ramach tak zwanego problemu wezwołowego powstała koncepcja opracowania projektu lekkiego śmigłowca turbiniowego zabierającego na pokład 4 — 5 ludzi. Był to początek historii SW-4.

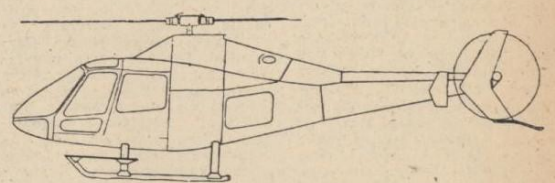
SW-4 TRĘBACZA

Pod przewodnictwem inż. Stanisława Trębaczki opracowano wstępne stadium projektu zaakceptowane przez potencjalnych głównych użytkowników: wojsko, policję, lotnictwo sanitarne. Tempo prac nie było jednak rewelacyjne. Priorytet „Sokola”, reperkusje stanu wojennego, zmiany organizacyjne działały na nie hamująco. Wstępny projekt ukończono na przełomie lat 1986/87. Przewidywał on wykorzystanie jako napędu silnika GTD 350 wyjętego z Mi-2, jedynej dostępnej wówczas jednostki, co od razu stawało śmigłowcem w gorszej sytuacji w stosunku do zagranicznych konkurentów. Specyfiką tego silnika jest bowiem odwrotne od stosowanych na świecie umiejscowienie wału napędowego, co uniemożliwiło zamienne stosowanie go z innymi jednostkami napędowymi. SW-4 z silnikiem Mi-2 nie miał żadnych szans na Zachodzie. Dorównywał silnikom Allisona mocą, ale był od nich dwukrotnie cięższy i zużywał o 30 procent więcej paliwa. Na początku lat 80-tych nie stanowiło to jednak jeszcze żadnego problemu. Poza tym SW-4 był ciasny, niewygodny i ciężki. W 1987 roku komisja zatwierdziła makietę SW-4.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie na przełomie lat 80-tych i 90-tych. Zamknęły się rynki zbytu na Wschodzie, a jednocześnie powstała możliwość, wręcz konieczność szukania nowych partnerów na Zachodzie. SW-4 w dotychczasowym kształcie stał się zupełnie nieaktualny. Podjęto więc decyzję o weryfikacji projektu.

litechniką Warszawską i Doświadczalnymi Warsztatami Lotniczymi Konstrukcji Kompozytowych w Warszawie, współtwórcą szybowca PW-5. Będzie to pierwsze polskie zastosowanie włókien węglowych w konstrukcji lotniczej poza szybowcami. Kadłub — zgodnie z tendencją mi światowymi będzie miał konstrukcję metalową. Ważny jest każdy kilogram masy więc budowa kadłuba musi być optymalizowana przy użyciu technik komputerowych. Zmieniono zupełnie strukturę statecznika pionowego i umiejscowienie statecznika poziomego tak, by zabezpieczyć pasażerów śmigłowca przed przypadkowym zetknięciem się z wirującym śmigłem ogonowym. Nowy jest również mechanizm przeniesienia napędu obliczony z zapasem na ewentualne zastosowanie mocniejszego silnika, bądź dwóch silników.

Specjaliści francuscy szacują, że w ciągu najbliższych 10 lat będzie można na świecie sprzedać 2000 śmigłowców klasy SW-4. W obliczeniach nie uwzględniono Stanów Zjednoczonych i Europę, a więc największych i najbogatszych kupców, za to trudno dostępnych ze względu na obecność własnych firm produkujących nowoczesne śmigłowce. Zapotrzebowanie rynku Europy Wschodniej wraz z obszarem byłego ZSRR jest potencjalnie ogromne, gdyż jego nasycenie podobnego typu śmigłowcami praktycznie równa się zeru. Potrzebę krajowego rynku o około 200 egzemplarzy, WSK mogłaby wyprodukować kilkadziesiąt maszyn rocznie.



SW-4

ROZWIĄZANIA KONSTRUKCYJNE I TECHNOLOGIE

1. Kadłub

Struktura nośna metalowa ze stopów lekkich, w tylnej części nitowana, w przedniej i centralnej z płyt przekładkowych i uzupełniona ulowem. Elementy osłony układu napędowego oraz bocznych powierzchni kadłuba, jak również górna część kabiny wykonane z kompozytów epoksydowo-szkłanych. Drzwi kabiny metalowe (przednie otwierane, tylne odsuwane). Zbiornik paliwa miękki o poj. 450 l, konstrukcyjnie zabezpieczony przed uszkodzeniem w przypadku lądowania z rozbićm. Za zbiornikiem bagażnik o pojemności około 1 (m sześć).

2. Wirniki

Łopaty kompozytowe z kompozytu epoksydowo-szkłanego. Piasta trzypłatowego wirnika nośnego w pierwszym wariancie klasyczna przegubowa w drugim wariancie z przegubami elastomerowymi. Piasta dwupłatowego śmigła ogonowego — wahlwa z torsionami i łożyskami teflonowymi.

3. Podwozie

Płozowe z goleniami wykonanymi z kompozytu epoksydowo-szkłanego. Płozy podwozia z rur duralowych.

4. Transmisja

Przekładnia główna dwustopniowa z elektryczną sygnalizacją opilkowania i nadmiernych wibracji. Moc limitowana do 450 KM. Konstrukcja przekładni zapewnia min. 30 minutową pracę po wycieku oleju.

5. Układ sterowania

Tradycyjny popychaczowy układ sterowania z tarczą sterującą bez wspomagania hydraulicznego i autopilota w wariancie podstawowym. W wariancie o podwyższonych osiągnięciach przewiduje się instalację wspomagającą hydrauliczną.

6. Wyposażenie

Wyposażenie do lotów z widocznością i bez widoczności ziemi firmy KING lub inne na życzenie.

Krzysztof Bzówka — konstruktor prowadzący śmigłowca SW-4:

DZIĘKUJĘ ZA WYTRWAŁOŚĆ

Niestety w dalszym ciągu przeżywa w naszym zakładzie podejście do prac badawczych wynikające z dotychczasowych doświadczeń zdominowanych licencyjną produkcją seryjną. Proces konstruowania jest utożsamiany z procesem uszeregowania lub co najwyżej wdrożenia do produkcji wyrobu, który przychodzi z zewnątrz. Na świecie zdarza się, że planiście przeznaczane na prace badawczo-rozwojowe sięgają ok. 40 procent obrotów firmy. Uznaje się, że jeśli firma przeznacza na te cele poniżej 17 procent kwoty obrotów, to jest na najlepszej drodze ku upadkowi. 8 do 10 procent ogółu pracowników jest zatrudnionych w biurach konstrukcyjnych. Gdybyśmy chcieli mieć w Świdniku takie proporcje jak Aerospatiale. Doświadczalne Biuro Konstrukcyjne musiałoby liczyć 400 pracowników, a zatrudnia około 180. Nie wspomnę już o stopniu nasycenia najnowocześniejszą techniką, przede wszystkim obliczeniową.

Uważam, że każde przedsiębiorstwo jest warte tyle, ile jego biuro konstrukcyjne. Bez własnych produktów będzie to tylko konglomerat warsztatów wykonujących pracę nakładczą.

Projekt SW-4 jest dla nas zupełnie nowym doświadczeniem. Niektórzy wydają się, że mały śmigłowiec sprawia mniej kłopotów konstruktorom. Jest dokładnie odwrotnie. Każdą maszyną, niezależnie od wielkości musi być wyposażona w silnik, transmisję, napęd, układ sterowania, awionikę. W mniejszym helikopterze jest mniej miejsca na upchanie wszystkich tych ele-

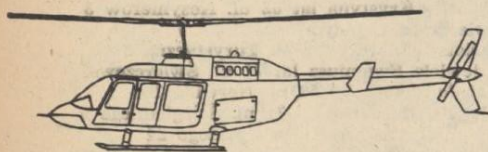
mentów. W szczególności trudnej sytuacji są inżynierowie, którzy przez wiele lat pracowali nad większymi śmigłowcami, na przykład Sokolem i siłą rzeczy operując pewnymi stereotypami rozwiązań przy konstruowaniu maszyn.

Wiele osób narzeka, że program SW-4 trwa tak długo i nie przyniósł jeszcze widocznych efektów. Przyjrzyjmy się wobec tego innym konstrukcjom. Na przykład helikopter P 120 projektowany w kooperacji francusko-chińsko-singapurskiej powstał niejako etapami. Poszczególne elementy, na przykład podwozie lub zespół śmigła ogonowego testowane są na innych, podobnych wielkością maszynach francuskich. Później wszystko to składa się w jedną całość i powstaje nowy śmigłowiec. My nie dysponujemy „nośnikami” o podobnych do SW-4 parametrach, stąd wszystkie elementy muszą powstawać od nowa i być do siebie dopasowywane już na docelowym prototypie.

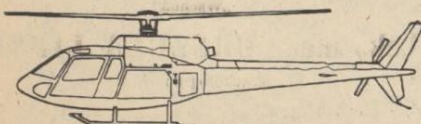
Chciałbym podziękować wszystkim, którzy przez wiele lat pracowali nad kolejnymi projektami lekkich śmigłowców. Z pracujących aktualnie muszę wymienić inżynierów DARIUSZA LISOWSKIEGO, TADEUSZA GORSKIEGO, PAWŁA ZYGADLEWICZA, MICHAŁA TYSZEWSKIEGO i JERZEGO KLIMKOWA oraz PIOTRA KOBUSA i HENRYKA PACIA. Jednak największą zasługę w tym, że budowa SW-4 nie została zaniechana miał inżynier STANISŁAW TRĘBACZ, bez którego projekt zmarnąłby pewnie śmiercią naturalną.

CZENIE

KONKURENCJA



BELL 206 L3

McDonnell Douglas
MDD 500EAerospatiale
AS 350B ECUREUIL

Parametr	PZL SW-4	PZL SW-4II	Bell 206L3	MD 500E	AS 350b
masa startowa	1512 kg	1750 kg	1882 kg	1361 kg	1950 kg
masa startowa z ład. zewn.	1700 kg	1950 kg	1927 kg	1610 kg	2100 kg
silnik	Allison 250C20R	Pratt Whitney PW 206	Allison 250C30P	Allison 250C20R	Turbomeca Arriel1B
prędkość max.	240 km/h	260 km/h	241 km/h	282 km/h	272 km/h
prędk. przelot.	220 km/h	240 km/h	211 km/h	251 km/h	232 km/h
prędk. wznosz. ukośna	600 m/min	750 m/min	408 m/min	540 m/min	474 m/min
zasięg bez rezerwy	660 km	600 km	666 km	478 km	720 km
ilość miejsc w kabinie	1+4	1+4	1+6	1+4	1+5

J. Mazur

HISTORIA ŚWIDNIKA I OKOLIC (2)

Administracyjny podział kościelny

Przynależność kościelna Świdnika i okolic również ulegała zmianom. Na początku tereny te należały do biskupstwa krakowskiego, które w XII w. utworzyło w Lublinie archidieceję. Od strony wschodniej okolice podlegały diecezji chełmskiej. Jej pierwszym biskupem był Tomasz z Sienna (1359), ale zaczęła ona naprawdę funkcjonować dopiero za Jana Biskupca (1417), choć erygowano ją w 1375 r. Siedzibą biskupstwa był krótko Hrubieszów i Chelm, a od 1490 r. Krasnystaw. Po 1790 r. planowano utworzyć diecezję chełmsko-lubelską. Dopiero jednak w 1805 r. zniesiono diecezję chełmską, a powołano lubelską. Jako taka pozostała do 1992 r., kiedy to papież ustanowił arcybiskupstwo lubelskie (Lublin, Siedlce, San domierz), a także biskupstwo zamojsko-lubaczowskie. Inter-

ującą nas miejscowości znajdują się w dekanatach: Lublin, Lubartów, Łęczna, Chelm, Krasnystaw, Piaski, Świdnik (od 1982 r.). I dla przykładu — dekanat świdnicki obejmuje parafie: Abramowice, Czerniejów, Kazimierzówka, Mełgiew, trzy w Świdniku; Świdnik Duży i Mały należą do parafii św. Agnieszki, Biskupie i Ząbów. Do par. Matki Bożej Królowej Polski, Świdnickiej do Samodzielnej, Ośrodku Duszpasterskiego w Wólce Lubelskiej, wszystkie w dekanacie lubelskim wschodnim.

Oprócz wyznawców katolicyzmu — co należy przypomnieć — na interesujących nas terenach mieszkali i mieszkają ułci (greko-katolicy), prawosławni, Świadkowie Jehowy, a kiedyś arianie, kalwini i inni.

Sławomir Myk



Refleksje z pielgrzymki

Mieszkańcy Świdnika uczestniczyli w Pielgrzymce Świata Pracy do Częstochowy po raz 11-ty, a w sposób zorganizowany po raz 10-ty.

W lipcu br. ugrupowania centro-prawicowe naszego miasta zwróciły się do J.E. Ojca Przeora Klasztoru na Jasnej Górze z prośbą o zmianę daty pielgrzymki tak, aby nie kolidowała z wyborami do Parlamentu R.P. Zmianę terminu Pielgrzymki Świata Pracy w br. Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” WSK PZL-Świdnik S.A. przyjęła z zadowoleniem, za zmianę terminu jesteśmy wdzięczni duszpasterzowi Świata Pracy i J.E. Ojcu Przeorowi.

W br. przyjechaliśmy na uroczystości Świata Pracy wyjątkowo licznie bo aż dziewięcioma autokarami.

Do tego roku zawsze mogliśmy wyrażać swoje troski, nastoje i oczekiwania na transparentach. Aby nie urażać powagi sprawowania mszy św. zawsze zwiłaliśmy na czas jej trwania swoje znaki identyfikacyjne i transparenty.

W tym roku ze względu na gorący czas wyborów nie mieliśmy z sobą żadnych hasel, zabraliśmy tylko napisy identyfikacyjne. Te same z którymi przybyliśmy na Jasną Górę od wielu lat, w tym roku stały się one przeszkodą dla organizatorów Pielgrzymki Świata Pracy z powodów dla nas niezrozumiałych.

Do Sanktuarium na Jasnej

Górze przybywaliśmy z problemami osobistymi i społecznymi, takimi jakie one są w rzeczywistości. Sp. ks. Prałat Bogucki w jednej z homilii powiedział: „Gdy Kościół milczy, ludzie są zagubieni”.

Wystąpienia przedstawicieli życia publicznego i przedstawicieli Kościoła wskazywały na ukierunkowanie atmosfery Pielgrzymki do wcześniej zaplanowanego scenariusza. Atmosfera na białych przyprawiona atmosferą na obrzeżach błoni w stanie wojennym. Bardzo aktywne były służby UOP. Sposób potraktowania zebranych pozwala sądzić że miała być to Pielgrzymka Świata Pracy bez „Solidarności”, co konfrontując z wywiadem prezydenta w ostatniej „Polityce” byłoby po jego myśli.

Na tle mizernych braw jakie zebrał prezydent ze swoim gabinetem brawa dla przewodniczącego Krzaklewskiego przełożyły się w owację która była skrócona przez Ojca Paulina prowadzącego uroczystości.

Głoszone homilie na Jasnej Górze w czasie pielgrzymek Świata Pracy były drogowskazem dla narodu polskiego na cały następny rok.

Przedstawiliśmy zebrane na gorąco wyrażenia bezpośrednich uczestników pielgrzymki. Każdego roku pielgrzymka jest inna, ocenę tegorocznej pozostawiamy każdemu indywidualnie. Jednak u wielu pozostał niesmak i niespełnienie.

(red.)

Krzysztof Rak

List Papieża Jana Pawła II...

Błogosławiony, który przybywa w Imię Pańskie, tymi słowami pasmił się pozdrawiać serdecznie uczestników XI Pielgrzymki Ludzi Pracy z całej Polski, tak licznie przybyłych na Jasną Górę, pod przewodnictwem swoich duszpasterzy z księdzem arcybiskupem Tadeuszem Goławskim na czele.

Obecna Pielgrzymka ma charakter wyjątkowy, pragniecie bowiem Droży Bracia i Siostry, włączyć się w ten doniosły akt zawierzenia Maryi jakiego niedawno dokonał Kościół Polski, składając w ręce Bogarodzicy w tych trudnych czasach przemian, wszystko co Polskę stanowi i dziś i jutro. Łaska zaś dar wolności odzyskanej po latach (totalitarnego ucisku. Oto stajecie przed Jasną Górą, Panią. Wy Polscy Kobiety, aby Jej tę naszą młodą wolność zawierzcie, macie do tego szczególne prawo. Wywalczycie ją bowiem dla narodu własną mądrością, poświęceniem i solidarnością. Cały świat Was wówczas podziwiał, był wam wdzięczny, choć dzisiaj nie wszyscy chcą o tym pamiętać.

Jakże ważny jest ten akt zawierzenia, dokonanie go na Jasnej Górze, która od wieków była dla naszego narodu miejscem głoszenia i uczenia się Ewangelii Wolności w jej najpełniejszym sensie. Wolność, zwłaszcza ta wewnętrzna, jest dobrem, którego trzeba bronić, które trzeba ciągle na nowo zdobywać. Zawierzając wolność Ojczyźnie Matce Chrystusa, chcecie również podjąć odpowiedzialność za właściwe jej użycie w Polsce, aby służyła ona prawdziwemu dobru poszczególnego człowieka i całej społeczności, aby służyła temu domowi, który skrzykuje, a nie temu który dzieli i niszczy.

Aby jej nie nadużywano, aby nikt nie kierował jej przeciw człowiekowi, lub przeciw wartościom, które są dla niego święte.

Przechodząc do Jasnej Góry, Królowej Polski aby wpatrując się w wiarę w jej oblicze i słuchając głosu Jej Syna, odnaleźć sens swojej ciężkiej, codziennej pracy swych ofiar i poświęceń, oraz siłę i odwagę do dalszej drogi. W dzisiejszych czasach w waszych sercach często gości lęk i niepokój, o przyszłość. Wielu dręczy niepewność jutra, przeraża widmo bezrobocia, dotkliwych biedy, nawet skrajnej nędzy. Wielu z Was dramat bezrobocia dotknął osobliście.

Wiemy, drodzy bracia i siostry z jakim z troskaniem i niepokojem patrzycie w przyszłość. Dlatego chcecie dzisiaj zawierzcie Maryi także los polskich reform, tak koniecznych ale równocześnie tak trudnych i wymagających tylu ofiar i wyrzeczeń. Wysoka jest cena jaką naród musi dzisiaj płacić za błędy i nadużycia poprzedniego systemu. Bardzo wysoki jest również wasz udział w kosztach i ciężarach reform, dlatego nikt nie może się dziwić, że was szczególnie bola wszelkie przejawy niesprawiedliwości, nieuczciwości, egoizmu indywidualnego i grupowego jakie nieustannie szerzą się w Polsce.

Nie pozwólcie jednak aby waszym słusznym niezadowoleniem ktoś posłużył się do osiągnięcia swych partykularnych interesów. W podejmowaniu decyzji i dokonywaniu wyboru musicie mieć dzisiaj tak jak dawniej wiele mądrości i rozwagi, a także odwagi aby oprzeć się presji łatwych, ale fałszywych rozwiązań oraz pustych demagogicznych hasel. Tak bardzo jest wam dzisiaj potrzebna umiejętność ewan-

Manifestacja „zbrojeniówki” w Warszawie

W dniu 15 września w Warszawie odbyła się manifestacja Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ „Solidarność”. Celem manifestacji było wywarcie nacisku na władzę dla przyspieszenia działań do których rząd zobowiązał się już dawno:

- podjęcie decyzji w sprawie oddłużenia przez kompensatę zadłużenia budżetu i zakładów,
- restrukturyzacja i zagwarantowanie środków na nią,
- gwarancja wielkości zamówień rządowych.

Sprawy te były od dwóch lat negocjowane przez „zbrojeniówkę” a do tej pory nie udało się załatwić. Mimo przeprowadzonego 26 sierpnia strajku ostrzegawczego nic z postulatów nie zostało załatwione. W tej sytuacji ostatecznym argumentem pozostała już tylko manifestacja uliczna i pokazanie szerzej swojego niezadowolenia.

O godzinie 12.00 uczestnicy manifestacji spotkali się w kościele przy placu „Trzech Krzyży”. Następnie licząc około 2 tysięcy uczestników, manifestacja przeszła pod Urząd Rady Ministrów, gdzie pod nieobecność premiera Hanny Suchockiej delegacja została przyjęta przez wicepremiera Henryka Gorczyńskiego, na którego ręce została złożona petycja. Jak poinformował uczestników manifestacji przewodniczący Sekcji „zbrojeniówki” Stanisław Głowacki, rozmowy z wicepremierem nie przyniosły żadnego rezultatu. Na ostateczną decyzję odnośnie swego losu zbrojeniówka będzie musiała jeszcze trochę poczekać. Może nowemu rządowi bardziej będą bliskie problemy bezpieczeństwa naszego kraju.

głębokiego rozróżniania duchów, odróżniania ziarna od plew.

Chrystus mówi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”. Łaknąć sprawiedliwości, to czynić wszystko, aby uszanowana była godność każdego człowieka, a zwłaszcza człowieka ciężkiej pracy, aby uszanowane było dobro wspólne narodu i państwa. Aby prawa były mądre i sprawiedliwe. Aby nikomu nie brakło środków koniecznych do utrzymania rodziny. Łaknąć sprawiedliwości to także rzetelnie spełniać swoje obowiązki obywatelskie, uczyć się wykonywać swoją codzienną pracę, angażować się indywidualnie i zbiorowo na rzecz autentycznych wartości. Błogosławieni są ci, którzy w ten sposób łakną i pragną sprawiedliwości.

Droży Bracia i Siostry! W waszych niepokojach i waszym pragnieniu sprawiedliwości nie jesteście osamotnieni. Jest przy Was Chrystus z Góry Błogosławieństw i Jego Matka. Jest przy Was także Kościół Święty, tak jak już nieraz w historii, jest z wami, niosąc pokrzepienie i światło płynące z wiary, a także głośno upominając się o wasze słuszne prawa. Chciałbym abyście o tym pamiętali, że Kościół jest z wami, że Wy jesteście jego uprzywilejowaną częścią. Chciałbym abyście pamiętali, że jest także z wami Papież Polak, który zna wasze trudne problemy, nie przestaje się modlić za każdego i każdą z Was, za wasze rodziny, za waszych bliskich, za cały naród, za Polskę.

Wszystkim uczestnikom XI Pielgrzymki Ludzi Pracy, zebranym na Jasnej Górze z serca błogosławieństwo.

Jan Paweł II Papież

GŁOS SPORTOWY

Kolejne punkty

LZS Melgiew

19 września, na boisku w Melgiewie gościła drużyna LZS z Kłodnicy. Gospodarze podtrzymali dobrą passę sprzed tygodnia i wygrali 1:0 (0:0).

Pierwsza połowa była bardzo nerwowa. Duży wpływ na to miała gorąca atmosfera wśród kibiców gości, którzy licznie przybyli na mecz. W przerwie interweniowała policja.

Rozstrzygnięcie nastąpiło pięć minut po wznowieniu gry. Dośrodkowania doszedł MARIUSZ MIERZEWSKI i z bardzo ostrego kąta skierował piłkę do bramki. W ostatniej minucie kłódnictwa mieli wymienienia o kaze do wyrównania, ale przestrelili karnego, którego „wydrukał” sędzia — najsłabszy aktor niedzielnych zawodów. Następny mecz rozegrają melgiewianie w Wilkołazie, gdzie o punkty będzie bardzo trudno.

Jacek Kosierb

Pierwsze zwycięstwo!!!

1:0 wygrali piłkarze Avii z Resovia. Zwycięską bramkę zdobył w 3 minucie spotkania (głowa) PIOTR ADAMCZYK. Na zwycięstwo Avii czekali kibice kilka tygodni. Czyżby przełom? Mecz był zacięty, stał jednak na przeciętnym poziomie. W tym spotkaniu sporo było fauli, brakowało sjęć podbramkowych, chaos panował w poczynaniach obydwu drużyn zwłaszcza w środkowej strefie boiska.

Ostry strzałem z odległości ponad 25 m popisał się przed przerwą WIESŁAW KOŁO-

DZIEJ, precyzyjnie wykonywał rzuty wolne MAREK MACIEJEWSKI, harował tego dnia na boisku DARIUSZ BENDER.

Wszystkie te zabiegi zdążyły jednak na nic. Rzeszowianie grali po utracie gola z wielką determinacją i nie pozwolili strzelić sobie dalszych bramek.

Kibice opuszczali boisko nie kryjąc zadowolenia. Wielu z nich twierdziło, że akcje naszego zespołu pójdą znów w górę. Ktoż by tego nie chciał?

KK

Jesień dla „Świdniczanki”

3:1 wygrali piłkarze Świdniczanki w meczu wyjazdowym z Tęczą Kraśnik. Rywal zajmujący ostatnie miejsce w tabeli objeli niespodziewanie prowadzenie już w pierwszych minutach gry i parli nieustannie do przodu. W miarę upływu czasu świdniczanin zaryglowali jednakże znacznie środkową strefę boiska i zaczęli odbierać straty.

Trzy bramki zdobyte w krótkich odstępach czasu przez: GÓ-

RALESKIEGO, SZYMAŃSKIEGO i SZEWCZYKA (z karnego) rzuciły na kolana jedenastkę gospodarzy.

Po pechowej porażce z Motorem II „Chłopcy z Turystycznej” zaczęli grać pewnie i solidnie.

Dobry to prognostyk przed kolejnym meczem z BKS Lublin. To spotkanie już za kilka dni na własnym boisku. Świdniczanin zapowiedzieli zdobycie kompletu punktów!

KK

Co dalej z siatkówką?

Awans siatkarzy świdniczkiej Avii do I ligi, ten radosny kłopot, mamy z głowy. Inaczej chyba być nie mogło. Ale co dalej?

Odpowiedź na to pytanie nie jest zbyt skomplikowana. W tej dyscyplinie sportu zaczniemy po prostu od początku. Sprawa nr 1 to masowe wciąganie do tej gry młodzieży szkolnej. A to się już podobno zaczyna.

W najbliższych dniach dojdzie do spotkania w klubie dyrektorów szkół świdniczkich z działaczkami sekcji piłki siatkowej. Na tej naradzie mają zapadnąć podobno ważne decyzje w sprawie utworzenia szkolnej ligi siatkówki.

Sprawa nr 2 to rozszerzenie działalności szkolnej piłki siatkowej.

wej przy klubie. Znalezione fachowych instruktorów, tworzenie nowych grup młodzików, juniorów starszych i młodszych, dla potrzeb kadrowych klubu.

I wreszcie sprawa nr 3 — wzmożenie II ligowego zespołu siatkarzy Avii kilkoma nowymi zawodnikami. Obecna drużyna się sypie, a dublerów można policzyć na palcach. W tej sytuacji mówienie w Świdniku o siatkówce przez duże „S”, mijają się z celem. Drużyna Avii musi być przebudowana. Na dziś nie ma nawet żadnych gwarancji, że „Avii” pewnie powiedzie się w II lidze.

W grupie południowej na drugim froncie rozgrywek w sezonie 1993/94 świdniczanin grać

będą m. innymi z AZS II Częstochowa, Grodzem z Będzina, Beskidem Andrychów, Górnikami Jaworzno, Raków Częstochowa... Latwo więc nie będzie.

W sumie siatkarze Avii rozegrają 36 spotkań mistrzowskich, a rozgrywkę trwać będą od października do kwietnia przyszłego roku.

KK

P.S.) Ciekawie zapowiada się tegoroczny memoriał im. Z. PYCA i H. SIENICKIEGO. Udział w turnieju zapowiedziało już kilka renomowanych zespołów — Czarni Radom, AZS (B.B.) i Raków Częstochowa. Turniej odbędzie się 25 i 26 września w Świdniku.

kk

STAWKA NA MŁODZIEŻ

Powstaje liga szkolna

Inicjatywa zarządu FKS Avia zmierzająca do utworzenia szkolnej ligi w piłce nożnej i siatkówce spotkała się z przychylnym przyjęciem dyrektorów pięciu szkół podstawowych miasta.

Na spotkaniu w świdniczkim klubie sportowym zapadły konkretne decyzje. Naukę gry w piłkę nożną i siatkówkę (od podstaw) prowadzić będą w klasach 6, 7 i 8 wytypowani nauczyciele wf. Ich zadaniem będzie również tworzenie zespołów szkolnych, które przystąpią do rozgrywek ligowych.

Nauczyciele, którzy podejmą się tej pracy otrzymywać będą co miesiąc określony ekwiwalent pieniężny z kasy klubowej. Dla nich też zorganizowany zostanie wcześniej przyspieszony kurs kwalifikacyjny zorganizowany przy współudziale WFS w Lublinie.

W sezonie jesienno-zimowym 1993/94 zaplanowano przeprowadzenie rozgrywek halowych w piłce nożnej z udziałem zespołów pięcioposobowych. W II etapie na wiosnę przyszłego roku mecze piłkarskie w lidze szkolnej odbywać się będą w jednostach osobowych składach.

W lidze siatkówki zapowiadano ligowe zmagania szkolnych „trójek” i szóstek. Liga siatkówki ruszy w lutym przyszłego roku.

Terenem rozgrywek ligowych będą: hala sportowa ośrodka rekreacyjnego - wypoczynkowego FKS Avia, sale gimnastyczne w szkołach nr 4, 5 i Zespole Szkół Technicznych, boiska klubowe i szkolne.

Za dwa, trzy tygodnie (przed rozpoczęciem rozgrywek ligo-

wych) nastąpi pierwszy sprawdzian wartości sportowych kadr szkół świdniczkich.

Sportowcy pięciu szkół podstawowych wezmą udział w halowym „mikołajkowym” turnieju piłki siatkowej i nożnej.

Nad sprawnym przebiegiem rozgrywek czuwać ma grupa działaczy SKS i FKS Avia. Opracowany zostanie terminarz rozgrywek, zapewniona będzie obsada sędziowska i opieka lekarska.

Obecna na zebraniu ANNA WASZCZUK-LISTOWSKA (kierownik d/s społecznych UM) zaproponowała, by w niedalekiej przyszłości pomyślane o włączeniu do tej imprezy młodzieży szkolnej z okolicznych gmin. W takich gminnych ośrodkach jak: Piaski, Milejów, Fałstawice czy Rybcewice nie brak również talentów i zespołów sportowych. Za rok obchodzić będziemy 40 lecie powstania miasta Świdnika. W kalendarzu imprez sportowych sportowcy z okolicznych wsi będą mile widziani!

Całość tego przedsięwzięcia ma dwa zasadnicze aspekty. Pierwszy — to wypełnienie wolnego czasu dzieci i młodzieży po zajęciach szkolnych. Drugi to poszukiwanie sportowych talentów, które stanowiłyby za kilka lat zaplecze kadrowe FKS Avia.

O takie działania w sporcie prosiło się u nas — dawno!

KK



Krzysztof Lemieszek — wzór do naśladowania dla siatkarskiej młodzieży

Z żałobnej karty

W ostatnim czasie zmarli następujący mieszkańcy Świdnika.

Tkaczyk Józef lat 84 ul. B. Westerplatte 36
Mainka Krystyna lat 62 ul. Kosynierów 3
Świerczyński Andrzej lat 25 ul. Waryńskiego 2A
Kiciak Witold lat 82 ul. Turystyczna 2
Dzieciela Eugeniusz lat 77 ul. Świerczewskiego 21
Gębala Janusz lat 57 ul. Norwida 10
Długosz Marianna lat 71 ul. Ściegiennego 5
Łuc Zofia lat 85 ul. Sławińskiego 24
Mazurek Leokadia lat 93 ul. Żwirki i Wigury 17
Kaisz Michalina lat 91 ul. Graniczna 20
Stranin Jerzy lat 63 ul. Norwida 2
Szymczak Zofia lat 54 ul. Raclawicka 33
Małek Stefan lat 70 ul. Prosta 62
Konnacki Ryszard lat 57 ul. Akacja 20
Szlendak Bronisława lat 87 ul. Sławińskiego 30
Lisowski Władysław lat 80 ul. Skarżyńskiego 12

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Ogłoszenia

PRYWATNY GABINET GINEKOLOGICZNO- POŁOŻNICZY
Świdnik ul. Korczyńskiego 11 (przedszkole nr 5) osiedle „Wschód”

Lek. med. URSZULA LIPSKA

ginekolog-położnik

przyjęcia: wtorki 17 — 19
piątki 17 — 19
soboty 10 — 12

W zakresie świadczonych usług m. in. krioterapia oraz laseromagnetoterapia
możliwość telefonicznej rejestracji, tel. 161-92

R-91

93 ary, woda, prąd — okolice zalewu w Krępcu — tanio.
Tel. 124-23.

D-96

Kupię działkę budowlaną, uzbrojoną do 10 arów, Tel. WSK
56-44 lub 139-02.

D-97

Sprzedam działkę pracowniczą z altanką „na górze” przy ul. Lotników Polskich. Wiadomość: Pionierska 38 w sklepie.

D-98

Sprzedam samochód marki Oka, rok produkcji 1990.
Świdnik, Akacja 4/45.

D-95

PROGRAM Telewizji Kablowej Świdnik

PROGRAM TKS

(KANAL 55)

Piątek 24 września

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — filmy rys.
18.00 Krzysztof Kolumb — anim. jap.
18.30 Rolling Stones — koncert
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.10 Tydzień w mieście
19.30 Rolling Stones — koncert cd.
20.20 Fort Boyard
21.20 Rewolwer i melonik film ang.
22.10 Top guns — film dokumentalny
23.20 Serwis informacyjny TKS
23.30 Tydzień w mieście
23.40 Program na sobotę

Sobota 25 września

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — filmy rys.
18.00 Krzysztof Kolumb — anim. jap.
18.10 Odraceni — ser. austral.
20.00 Zabójcze moce — film USA
21.40 Program na niedzielę

Niedziela 26 września

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — filmy rys.
18.00 Krzysztof Kolumb — anim. jap.
19.10 Piękna i bestia — ser. USA
20.00 King Kong — film USA
22.15 Program na poniedziałek
Poniedziałek 27 września
18.45 Program dnia
18.50 Marcell szpak dziwi się światu — film dla dzieci

PROGRAM TKS

19.00 Serwis informacyjny TKS
19.30 Koncert życzeń
20.00 Mania pieniędzy — kom. USA
21.35 Serwis informacyjny TKS
22.05 Program na wtorek

Wtorek 28 września

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — filmy rys.
18.00 Krzysztof Kolumb — anim. jap.
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.10 Rolling Stones — koncert
20.20 Fort Boyard
21.20 Rewolwer i melonik film ang.
22.10 Top guns — film dokumentalny
23.20 Serwis informacyjny TKS
23.30 Program na środę

Środa 29 września

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — filmy rys.
18.00 Krzysztof Kolumb — anim. jap.
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.10 Odraceni — ser. austral.
20.00 Zabójcze moce — film USA
21.40 Serwis informacyjny TKS
21.50 Program na czwartek

Czwartek 30 września

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — filmy rys.
18.00 Krzysztof Kolumb — anim. jap.
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.10 Piękna i bestia — ser. USA
20.00 King Kong — film USA
22.15 Serwis informacyjny TKS
22.25 Program na piątek

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASIŃSKA, Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji) — Rada Programowa: Krzysztof KRZYŻANOWSKI, Alfred BONDOS, Dariusz MANKA, Zofia OPALINSKA.

Adres redakcji 21-045 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 10, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67) rozgłośni 51-52 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik ul. Al. Lotników Polskich 1 — zam. 899